

Anatol Borowik, Koguty

Koguty piałły raz po raz
W mrok wyciągając szyje
Jak gdyby wiersze cały
Recytowały czyjeś
W tym pianiu z chandry było coś
Tej męskiej i przepastnej
Kiedy jak złodziej lub jak gość
Drzwi się otwiera własne
Pianie leciało w dal i w mrok
Spadało gdzieś w nieznane -
Tak nie kochaną twarz i lok
Gładzi się, patrząc w ścianę
Kiedy pieśczoza jest jak zgrzyt
Ale brak sił na zdradę...
Pewnie dlatego szary świt
Tak długo nie chciał nadejść.